

PRZEGŁAD POŻARNICZY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM STRAZY OGNI.



UBEZPIECZENIE OD OGNI
BUDOWNICTWA OGNIOTRAWNEGO

PRZEDPŁATA:	KOMITET REDAKCYJNY: E. Balcer, T. Brzozowski, B. Chomicz, dr. E. Grabowski, J. Kon, St. Olkusi, inż. J. Tuliszkowski, inż. A. L. Zagrodzki. REDAKTOR: Leon Ostaszewski.	OGŁOSZENIA:
Rocznie M-k 12 Półrocznie " 7 lub Kor. 20 rocznie, wraz z przesyłką pocztową. Uwaga. Członkowie Związku Florjańskiego płacą o 20% taniej. Cena numeru pojedynczego 75 fen.	Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Jerozol. 55. Biuro Redakcji i Administracji otwarte od 9 r. do 3 p.p.	I strona okładki M-k 120 II " " oraz inne przed tekstem " 100 Cała strona za tekstem " 90 ostatnia okładki " 100 DROBNE ogłoszenia: za jeden wiersz petitu lub jego miejsce I strona okładki fen. 75 II " " i inne przed tek. 65 Za tekstem i na ostatn. str. okł. 50 Ceny ogłoszeń za bilanse i sprawozda- nia rachunkowe o 25 proc. drożej.

✎ Rękopisy artykułów, nadesłane do Redakcji bez oznaczenia honorarium, uważa się za bezpłatne. ✎

Nr. 24.

Warszawa, dnia 15 grudnia 1917 r.

Rok III.

TREŚĆ: Zarys taktyki pożarnej (c. d.) p. T. Brzozowskiego. — Związek Florjański. — Kronika. — Korespondencje. — Z objazdów i lustracji (dok.) p. O. Sztarka. — Głosy naszych czytelników. — Groźny pożar. — Z Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych. — Ofiary. — O czym każdy strażak wiedzieć powinien: O istocie zjawiska wybuchu p. K. Wyszackiego.

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku ślemy Szanownym Czytelnikom naszym wspólne życzenia, abyśmy, pamiętając słowa naszego Wielkiego Naczelnika Narodu, który ongiś rzekł: „Narodzie, pomnij na tę prawdę, iż nic w ten czas zrobionego nie masz, kiedy jeszcze cokolwiek do zrobienia zostaje”, — nie ustawiali w pracy nad wznoszeniem naszego pożarnictwa do wyżyn doskonałości, dorzucając w ten sposób jedną z cegieł do odbudowy spiżowego gmachu odradzającej się Ojczyzny.

Czołem!

Redakcja.

Zarys taktyki pożarnej.

C. d.

Pożary piwniczne.

Jednym z najbardziej charakterystycznych rodzajów pożarów wewnętrznych są pożary piwniczne.

Przyczyną powstawania pożarów piwnicznych jest głównie i najczęściej nieostrożne obchodzenie się z ogniem, gdyż płomień świecy lub zapalki może stać się przyczyną powstania pożaru nie tylko przez bezpośrednie zetknięcie się z ciałem łatwopalnym, lecz

również przez zapalenie się gazów wybuchających, które w pewnych warunkach w piwnicach się gromadzą.

Pożary piwniczne w szeregu innych pożarów wewnętrznych zajmują miejsce wyjątkowe, a to ze względu na to, że piwnice zazwyczaj napelnione są najrozmaitszymi przedmiotami, jako to: węgiel, materiały do opakowania i t. p., które to przedmioty zwiększają niebezpieczeństwo ogniowe. Nadmiar tego piwnice w większych domach podzielone są na szereg przegródek drewnianymi przepierzeniami, co utrudnia działanie strumienia wody na ogień. Nieraz ogień nawet bardzo mały powoduje powstanie wiel-

kich ilości gryzącego dymu i utrudnia niepomierne przedostanie się prądownika do ogniska pożaru.

Jeżeli piwnica jest niewielka, przekryta jednostajnym sklepieniem z cegły bez belek żelaznych, to w takiej piwnicy ogień można stłumić przez szczelne zatkanie wszystkich otworów, jako to: okien, przewodów wentylacyjnych oraz wszystkich wogóle szczelin, nawozem, ziemią, mokrymi gałganami i t. p. Powstające podczas spalania gazy będą w stanie ogień ugasić, a w najgorszym razie powstrzymać rozprzestrzenianie się ognia, aż do czasu przybycia straży. W sposób powyższy opatrzone piwnice wolno otworzyć dopiero po 2-ch dniach, przytym ze względu na wielkie skupienie się gazów węglowodanowych wchodzić można do piwnicy dopiero po dokładnym jej przewietrzeniu.

Jeżeli piwnica nie jest sklepiena, to do gaszenia powstałego w niej pożaru należy przystąpić w sposób niżej podany. Najpierwszą czynnością ratujących będzie zebranie jak najdokładniejszych danych, jak i co w piwnicy jest złożone, a mianowicie: czy niema materiałów, wydzielających gazy łatwopalne (n. p. karbid, benzyna i t. p.). Następnie należy w celu ułatwienia oddychania prądownika postarać się o usunięcie nagromadzonego dymu, co zazwyczaj przedstawia wielką trudność. Nie należy natomiast otwierać drzwi wiodących do klatek schodowych, aby uniknąć ich zadymienia, to bowiem może łatwo spowodować niepożądany popłoch w całym domu.

Jeżeli piwnica niema sklepienia z cegieł, a przekryta jest zwykłą drewnianą podłogą, to w takich wypadkach niezbędną rzeczą jest przeprowadzenie wywiadu, czy ogień z piwnicy nie przebił się już do pomieszczeń wyżej położonych.

O obecności w piwnicy materiałów łatwopalnych lub wybuchowych często podczas wypadku pożaru właściciele ich z umysłu przemilczają (naprzkl. gorzelnia potajemna) o ich tam znajdowaniu się. Albo też, zapytywani o tym współlokatorzy nie mogą dać dość pewnych wskazówek. Dla tego też za zasadę przyjąć należy, aby nigdy do piwnicy nie wchodzić z otwartym ogniem (naprzkl. ze świecą, pochodnią i t. p.), natomiast w tych razach posługiwać się latarką elektryczną lub lampą Deveg.

Pożary piwniczne najlepiej gasić, stosując aparaty przeciwdymowe. *)

Jeżeli hełmów dymowych straż nie posiada, wtedy wywiadowca zawiązuje sobie usta i nos opaską, zmoczoną w wodzie lub occie, jeden koniec linki ratunkowej przywiązuje sobie do pasa, drugi zaś pozostawia w ręku rozważnego druha-strażaka. Linka winna być przez cały czas zlekka naciągnięta, ażeby w razie wypadku można było niezwłocznie pomóc wywiadowcy. Wywiadowcę zaopatrzyć należy w latarkę elektryczną lub w lampę Deveg. Schodzić do piwnicy należy tyłem i możliwie szybko, pamiętając o tym, że w dole oddycha się o wiele łatwiej. Po zejściu na dół należy pochylić się do samej ziemi i zbadać, gdzie jest ognisko pożaru. Gdy wywiadowca dojrzy źródło ognia, powinien starać się podejść doń możliwie najbliżej, ażeby dokładnie określić jego rozmiary i położenie. Jeżeli mamy pewność, że w piwnicy niema

przedmiotów wybuchowych, to zamiast latarki elektrycznej lub lampy Deveg lepiej jest dać wywiadowcy pochodnię, gdyż wtedy prócz potrzebnego oświetlenia, będzie on miał jeszcze w ręku bardzo dobry sprawdzian, czy pozostawać może nadal w piwnicy. Tam, gdzie brak potrzebnego do oddychania powietrza, pochodnia nie będzie się paliła. Jeżeli pochodnia gaśnie, to wywiadowca winien niezwłocznie wyjść z piwnicy.

Strażak, stojący u górnego biegu schodów, popuszcza w miarę posuwania się wywiadowcy linkę przez ręce w ten sposób, aby móc wyczuwać posuwanie się wywiadowcy i w razie potrzeby niezwłocznie mu pomóc; niezależnie od tego stara się on utrzymać z wywiadowcą połączenie głosowe, do czego jest niezbędne zachowanie możliwej ciszy przez wszystkich obecnych, wywiadowca bowiem, mając usta przytkane, może wydawać tylko słabe dźwięki.

Z chwilą ukończenia wywiadu wywiadowca odwiązuje linkę od pasa, wbija w podłogę lub w ziemię topór, przywiązuje doń linkę i, trzymając się za nią, wraca na górę. Następnie składa raport dowódcy, który wskazuje miejsce, gdzie należy ustawić sikawkę. Jeżeli to jest możliwe, to wywiadowca opuszcza się powtórnie do piwnicy z prądownicą, by rozpocząć gaszenie ognia u samego źródła, na które należy skierować najobfitszy strumień wody, by pokryć od razu całe ognisko.

Działanie poomacku opóźnia możliwość stłumienia ognia w zarodku. Podczas akcji ratowniczej należy uniknąć skierowywania wody na sklepienia, rozgrzane bowiem cegły łatwo mogą popękać, całe zaś sklepienie — zawalić się na ratujących. Uwaga powyższa dotyczy również i słupów, podpierających sklepienia, jeżeli są one zrobione z żelaza lanego.

Jeżeli do wnętrza piwnicy dojść nie można po schodach, to należy starać się o przedostanie się okienkiem lub wietrznikiem. W tych wypadkach, gdy konstrukcja piwnicy jest taka, że nie można podejść z prądownicą wprost do ogniska, należy to uskutecznić przez przywiązanie prądownicy do bosaka, co umożliwi skierowanie strumienia wody na miejsce właściwe.

Po syku ognia i zwiększającej się ilości białego dymu łatwo rozpoznać wówczas można, czy strumień wody trafia w miejsce właściwe. Jeżeli dostanie się do piwnicy powyżej wskazanymi sposobami jest niemożliwe, to należy wylamać kawał sklepienia i zalewać ogień z góry tak długo, aż przez otwór nie będzie widać zupełnie płomieni. Można następnie przez ten otwór spuścić prądownika na sznurze, ażeby on dokonał wywiadu i ogień ostatecznie ugasił.

Jeżeli po pierwszym natarciu można przypuszczać, że ogień dalej się już nie powiększy, to należy pootwierać okna i kanały powietrzne, w celu usunięcia dymu, co ułatwi dogaszenie pożaru.

T. Brzozowski.

C. d. n.



*) patrz art. „Przyrządy przeciwdymowe” („Przegląd Pożarniczy” № 13).



Kasa Strażacka.

Sprawa zabezpieczenia bytu czynnych członków Straży Ogniwych i ich rodzin w razie nieszczęśliwego wypadku podczas akcji ratunkowej, wobec braku narazie tego rodzaju ubezpieczeń państwowych, od dawna wymagała stosownego jej załatwienia.

Obecnie Zarząd Zw. Fl. przystąpił do opracowania odnośnej ustawy i w tym celu powołał komisję, do której weszli pp.: inż. St. Arczyński, prof. T. Dymowski, mec. M. Kloczewski i prof. Z. Limanowski.

Komisja rzeczona zajęta jest zbieraniem materiałów, niezbędnych do opracowania podstaw tak matematycznych, jak i prawnych tej tak doniosłej dla ogółu strażaków instytucji.

Strażnica Strażacka.

W myśl uchwały ostatniego Zgromadzenia Walnego Zw. Fl. został opracowany projekt Ustawy Składnicy Strażackiej.

Sprawa zatwierdzenia rzeczonoego projektu znajduje się na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Zarządu Głównego.

Radca prawny Zw. Fl.

Różnorodne sprawy, związane z coraz szerszą działalnością Związku Florjańskiego, wymagają bardzo często stosownej opieki prawnej.

Zaproszony przez Zarząd Zw. Fl. mec. Mikołaj Kloczewski zaofiarował bezinteresownie swą pracę dla Związku.

Oznaki dla członków Zarządów Straży Ogniwych.

Na posiedzeniu Gł. Zarządu Zw. Fl. w dniu 3 grudnia r. b. uchwalono dla członków Zarządów Straży Ogniwych stosowne oznaki.

Szczegóły tych oznak podane są na 2-giej stronie okładki.

Nowi członkowie.

W poczet członków Zw. Fl. zapisali się i zostali

przyjęci na posiedzeniu Zarządu w dniu 3 grudnia r. b. pp.:

Józef Barański (Siemonia), Jerzy Doruchowski (Ostrów), Marcin Frycz (Sławków), Stefan Kaukas (Ostrowiec), Waclaw Konopacki (Kolo), Michał Kisieliński (Łowicz), Aleksander Krasnodebski (Sosnowiec), Władysław Kielbasiński (Łatowicz), Henryk Łukowski (Osieck), Stanisław Modrzejewski (Czarnożyły), Józef Maraszek (Czarnożyły), Lucjan Mokrzycki (Brzyszew), Karol Majewski (Skała), Bolesław Morze (Koszelów), Józefat Niepielski (Sławków), Waclaw Ostrowski (Olkusz), Józef Opalski (Skała), ks. Wincenty Przygodzki (Czarnożyły), Franciszek Pińkowski (Mińsk-Mazowiecki), Józef Przybysz (Ryki), dr. Bolesław Penkala (Skała), Stefan Renner (Skała), Władysław Słomski (Olkusz), Jakób Średnicki (Skała), Jan Słomski (Łowicz), Stanisław Trentowski (Mińsk-Mazowiecki), Jan Witalski (Wielgolas), Jan Wysocki (Łowicz), ks. Stefan Zagner (Wyśmierzyce), Roman Zalewski (Łowicz) i Antoni Żarek (Mińsk-Mazowiecki).

Prócz tego zapisały się i zostały przyjęte na członków Straże Ogniove Ochotnicze: w Zielonej, w Korczewie, w Grzegorzewie, w Koszelowie, w Kamyczach, w Siemoni, w Kromołowie i przy fabryce „Fitzner i Gamper“ w Sosnowcu.



Kronika.

Kursy strażackie. Na zorganizowane przez Oddział Kolski Zw. Fl. w dniach od 30 listopada do 7 grudnia r. b. kursy strażackie w Kole zapisało się 53 uczestników – delegatów 14-tu okolicznych straży ogniwych, przeważnie wiejskich. Kursy, odbyte pod kierownictwem Inspektora do spraw pożarnictwa, p. T. Brzozowskiego, obejmowały zarówno wykłady teoretyczne, jak i zajęcia praktyczne. Z liczby 36 uczestników kursów, którzy stawili się do egzaminu, 31 wykazało odpowiednie postępy w nabyciu wiadomości swego zawodu. Sprawozdanie szczegółowe zamieścimy w numerze najbliższym.

KORESPONDENCJE.

Radom. Straż Ogniowa Ochotnicza Radomska uległa w roku bieżącym pewnym zmianom w składzie stojących na jej czele kierowników, a to wskutek zrzeczenia się mecenasa Karola Stanisławskiego godności prezesa i Izzydora Cywińskiego — mandatu komendanta straży.

Zarządzone wybory w dniu 13 maja r. b. na zebraniu ogólnym dały wyniki następujące: wybrano na prezesa Prospera Jarzyńskiego, dyrektora 8-io klasowej Szkoły Handlowej i na komendanta Zdzisława Przyjałkowskiego, szeregowca II Oddziału Straży Radomskiej.

Z inicjatywy Zarządu Związku Florjańskiego zaprojektowano pierwszy Zjazd Straży Ogniowych w Radomiu, który przez miejscowy Zarząd Straży został zaakceptowany i wyznaczony na dni 29 i 30 czerwca r. b. W tym celu została wybrana Komisja Organizacyjna zjazdowa w składzie: komendanta straży — Z. Przyjałkowskiego, kapelana straży — Ks. S. Bielskiego, członków zarządu D-ra J. Olewińskiego, S. Sowińskiego, J. Pleniewicz i naczelnika IV Oddziału J. Wojdackiego.

Komisja Organizacyjna w porozumieniu z Zarządem Związku Florjańskiego opracowała projekt Zjazdu i ustanowiła termin.

Szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu podał „Przegląd Pożarniczy” w № 14/15 z r. b.

Jednocześnie ze wzmiankowanym Zjazdem straży ogniowych w Radomiu zeszła się niemniej ważna druga okoliczność — to 40-lecie Straży Radomskiej, która została założona w 1877 roku.

Na uczczenie powyższej uroczystości Straż Radomska otrzymała odznaczenia w postaci pięknych artystycznych gwóźdź do sztandaru: od Związku Florjańskiego — na srebrnej tarczy żeton emalowany z dewizą „W jedność siła”, — od Straży Piotrkowskiej na poślaczanej tarczy żeton ażurowy z inicjałami straży i napisem „Bogu na chwałę i ludziom na pożytek” — i od Straży Suljowskiej — na srebrnej grawerowanej tarczy napis „S. O. O. Radomskiej — S. O. O. Sulejowska 1877 — 1917”.

W ciągu roku bieżącego, oprócz ćwiczeń — dwa razy tygodniowo — technicznych zwykłych we wszystkich trzech oddziałach straży, odbyło się 6 prób ogólnych na placu Oddziału Centralnego, z użyciem wszystkich narzędzi ogniowych i 6 prób ogólnych wyjazdowych, na których przez naczelników oddziałowych rozwiązywane były zadania taktyczne, opracowane przez komendanta Z. Przyjałkowskiego.

Idąc za przykładem Zarządu Związku Florjańskiego, który wszelkich sił dokłada, ażeby pożarnictwo polskie postawić możliwie wysoko i w tym celu zorganizował w Warszawie specjalne kursy pożarnicze, Radom, w miarę możliwości, starał się nie pozostać w tyle. Jakkolwiek miasto nasze nie rozporządza jednostkami wybitnymi w pożarnictwie, to jednak z inicjatywy prezesa Rady Szkolnej, ks. Józefa Rokosznego i komendanta straży Z. Przyjałkowskiego w miejscowym Seminarjum Nauczycielskim na ostatnim IV kursie w rzędzie przedmiotów wykładowych zostało pomieszczone i pożarnictwo. Przeznaczono nań dwie godziny tygodniowo, z których jedna godzina przeznaczona wyłącznie na teorię, a druga na ćwiczenia praktyczne.

A że przykłady są zaraźliwe, więc mam i drugi zwrot sympatyczny do zanotowania.

Warszawa na Zjazd Radomski przysłała drużynę skautów. Otóż Radom w tym względzie nie ustępuje, gdyż młodzież klas wyższych szkół średnich miejscowych, należąca do harcerstwa, zwróciła się do komendanta straży z prośbą o ćwiczenia pożarnicze.

Interpelacja młodzieży została jak najchętniej przyjęta, i na placu Oddziału Centralnego komendant osobiście prowadzi ćwiczenia z seminarzystami, seminarzystkami, harcerzami 8-io klasowej Szkoły Handlowej męskiej i harcerzami 8-io klasowego Gimnazjum męskiego. Na sezon zimowy zaś dla harcerzy przygotowuje się kurs teoretyczny.

W dniu 23 września, stosownie do planu zajęć praktycznych, Straż Radomska odbyła ostatnie ogólne ćwiczenia, w których wzięły udział wszystkie oddziały straży, po alarmowym wyjeździe każdego oddziału ze swej remizy na miejsce wyznaczone, o którym, oddziały dowiedziały się dopiero w drodze. Stamtąd w szyku bojowym wszyscy wrócili na plac remizy centralnej, gdzie w obecności Zarządu straży, Zarządu miasta, sympatyków straży i całych mas publiczności odbyły się ćwiczenia przy dźwiękach orkiestry. Po wyrażeniu przez Zarząd i komendanta słów uznania dla sztabu straży i zastęp-

ców szeregowych za chętną i owocną pracę w ciągu bieżącego sezonu ćwiczebnego tudzież za pracę ideową i postępy w kierunku techniki pożarniczej, zakończono ćwiczenia zapowiedzią, że po kilkutygodniowym wypoczynku zacznie się praca teoretyczna przez cały sezon zimowy.

W wewnętrznym ustroju Straży Radomskiej w roku bieżącym dokonano pewnej zmiany, mianowicie: przy Oddziale I centralnym ustanowiona była sekcja sanitarno-ochronna, do której kwalifikowało się ochotników wysłużonych, starszych, jednym słowem — weteranów straży.

Ze względu na lata zasługi i wiek przeważnie poważny oraz ciężką nieraz pracę przygodną w oddziałach, na wniosek komendanta straży, przedyskutowany przez zebranie sztabowe i akceptowany przez Zarząd, postanowiono wydzielić wszystkich weteranów z trzech istniejących oddziałów straży i ustanowić samodzielny Oddział IV-ty z siedzibą przy Oddziale Centralnym. Zadanie Oddziału IV-go jest być czynnym wszędzie, gdzie zajdzie tego potrzeba, z wyjątkiem pracy z narzędziami ogniowymi.

Naczelnikiem Oddziału mianowano Józefa Wojdackiego podwójnego weterana, bo roku 1863-go i weterana straży.

Z. P.

Komendant Straży Radomskiej.]

Goleszyn (pow. sierpecki). Z inicjatywy sekretarza gminy Białyszewo, p. Jana Piaseckiego, syna jego Mieczysława, pomocnika sekretarza, i miejscowego właściciela dóbr Goleszyn, p. Tomasza Siekluckiego, oraz dzięki poparciu miejscowego proboszcza ks. Jana Wilocha, została zorganizowana we wsi Goleszyn Straż Ogniowa Ochotnicza, do której zapisało się 50 członków — czynnych strażaków i 24 członków — ofiarodawców, miejscowych obywateli i gospodarzy; niestety, bardzo mało.

Na zebraniu organizacyjnym Straży w dniu 2 września r. b. zostali wybrani do Zarządu: na prezesa — proboszcz parafii Goleszyn Ks. Jan Wiloch, na wiceprezesa właściciel majątku Wawrzyn-Kmiecy p. Zygmunt Łempicki, na kasjera — gospodarz ze wsi Wawrzyn-Kmiecy, p. Stanisław Wójcicki, na sekretarza — miejscowy nauczyciel p. Daniel Zych. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: właściciela dóbr Dziembakowo p. Zygmunta Umińskiego, nauczyciela z Suska p. Stanisława Kalinowskiego i gospodarza z Węgrzynowa, p. Ignacego Banaszewicza.

Naczelnikiem straży został p. Jan Piasecki, pomocnikiem naczelnika p. Mieczysław Piasecki.

Składkę dla członków popierających uchwalono po Mrk. 7.50 rocznie i dla członków czynnych po Mrk. 2.50 rocznie.

Na straż włożono obowiązek gaszenia pożarów na obszarze, obejmującym 29 wiosek okolicznych.

Z bólem serca nadmienić wypada, że gospodarze tutejsi, pomimo nawoływań ks. Wilocha, wcale się nie garną do poparcia tak pożytecznej instytucji, jaką jest Straż Ogniowa.

Organizatorom straży oraz ofiarodawcom i czynnym członkom straży dopomóż Boże, aby nowoorganizowana straż zakwitła i była przykładem dla innych.

Jan Piasecki.

Sochocin. Dzień 7 października w miasteczku naszym był niezwykle uroczysty, bo oto staraniem naczelnika Straży Ogniowej p. J. Pyszkowskiego odbyła się tu uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowej Straży Ogniowej Ochotniczej.

Wiedząc zawczasu o mającej się odbyć uroczystości, już od samego rana ciągnęły do miasteczka tłumy, aby przypatrzyć się strażakom. Jednocześnie też przybyła i delegacja sąsiedniej Straży z Nowego Miasta z komendantem swym p. Koralewskim na czele, a wkrótce potem przyjechał taksator Ubezpieczeń Wzajemnych z Płońska p. Kotowski wraz ze swymi współpracownikami.

Wszyscy przybyli goście udali się do strażnicy, gdzie zostali powitani przez miejscową Straż Ogniową. Stąd w szeregu przy dźwiękach muzyki, ze zwiniętym sztandarem na czele pomaszzerowano do świątyni. Po nabożeństwie i pięknym okolicznościowym przemówieniu do strażaków i zebranych parafjan proboszcz miejscowy ks. W. Chabowski dokonał aktu poświęcenia sztandaru. Rodzicami chrzestnymi byli: obywatel z Kondrajca p. Sadkowski i żona naczelnika Straży p. Pyszkowska. Po poświęceniu już z rozwiniętym sztandarem na przedzie wyruszone w szeregu z orkiestrą z kościoła w pochód przez ulice miasteczka. Wszyscy mieszkańcy wylegli na ulicę przed domy i podziwiali sprężystość i dzielność

STRAŻ OGNIOWA OCHOTNICZA W SOCHOCINIE.



Uczestnicy uroczystości poświęcenia sztandaru Straży.

postawę tych swoich wojaków, którzy nieraz z narażeniem życia walczyli skutecznie ze strasznym żywiołem o całość ich mienia. Po wspaniałym przemarszu, któremu i pogoda sprzyjała, udano się przed plebanję, gdzie naczelnik Pyszkowski wręczył sztandar wice-prezesowi ks. Chąbowskiemu, ponieważ prezes straży p. Rzempoluski nie mieszka na miejscu.

Po przybiciu do drzewca sztandaru pamiątkowych gwoździ przez członków Zarządu i zaproszonych gości tudzież po dokonaniu zdjęcia fotograficznego udano się do strażnicy, gdzie czekał zastawiony skromny poczęstunek. Podczas wznowionych toastów przemawiali między innymi taksator p. Kotowski i dr. Kalinowski. Obadwaj wyrazili wielkie uznanie dla Straży i życzyli jej dalszego rozwoju, przyczem p. Kotowski obiecał popierać Straż w jej dążeniach moralnie i materialnie. Po posiłku, korzystając z obecności orkiestry, strażacy urządzili sobie zabawę, która trwała do 9-ej wieczorem. Nie jednemu szczególnie z młodszych druhów chciałoby się jeszcze dłużej pobawić, lecz rozkaz wydany — trzeba się rozjechać. Rozjechali i rozeszli się wszyscy, unosząc z sobą do domów niezatarte wspomnienia tej wspaniałej uroczystości, tych poważnych przemówień i wreszcie tej krótkiej lecz niewymuszonej serdecznej zabawy. Szczególne wrażenie zrobiła uroczystość na strażakach, którzy obiecywali sobie w duszy jeszcze bardziej pracować, jeszcze lepiej, jak dotąd, bronić mienia ludzkiego, swego honoru, honoru straży i nieść swój sztandar wysoko, aby nie uległ splamieniu, lecz przeciwnie aby swą jasność rozciągał naokoło.

Uroczystość powyższa przyniosła korzyść i nazewnątrż, bo oto mieszkańcy sąsiedniej wsi Kondrajec, przyoblekli w czyn istniejący od pewnego czasu zamiar założenia straży u siebie. Zakrzętnięto się, zebrano pewien fundusz i po zarejestrowaniu straży wybrano władze. Do Zarządu powołani zostali pp.: Sadowski, Zarębski, Radecki, Wiśniewski, Dziarnowski, Powirtowski, Gołębiowski, Chodowski, Nowakowski, Wodzyński i Sawicki. Naczelnikiem Straży został młody wiele obiecujący gospodarz p. J. Wodzyński. Z założenia tej straży należy się bardzo cieszyć, ponieważ jest to pierwsza straż wiejska nie tylko w powiecie, ale nawet w całej okolicy. Daj, Boże, aby się rozwinęła należycie i posłużyła za wzór do naśladowania dla wielu wielu, innych wiosek!

M. Małowski.

Ostrowiec. W dniu 11 listopada r. b. w lokalu Straży Ogniowej odbyło się nadzwyczajne Walne Zebranie członków Straży Ogniowej Ochotniczej celem zmiany ustawy na normalną, zatwierdzoną przez Związek Florjański.

Po zgajeniu zebrania przez wice-prezesa p. T. Głowackiego powołano na przewodniczącego p. S. Bratkowskiego a na sekretarza p. K. Satkowskiego.

Na wniosek p. A. Mrozowskiego uczczono przez powstanie z miejsc pamięć zmarłego w dniu 10 t. m. długoletniego prezesa Straży Ogniowej ś. p. Jana Żakowskiego i postanowiono, aby cała Straż wzięła czynny udział w uroczystościach pogrzebowych.

Po krótkich debatach jednogłośnie przyjęto dla Straży Ogniowej Ochotniczej Ostrowieckiej Statut Związku Florjańskiego.

Na wniosek Naczelnika Straży p. Adama Mrozowskiego dla uczczenia zasług długoletniego Prezesa Straży ś. p. J. Żakowskiego postanowiono, wzamian wieńca na trumnę udać się do korporacji i instytucji, w których zmarły brał czynny udział, oraz do osób życliwych z propozycją złożenia funduszu zapomogowego imienia ś. p. Jana Żakowskiego dla czynnych członków Straży Ochotniczej Ostrowieckiej.

Zapisy znalazły chętnych ofiarodawców, i aczkolwiek zapisy są dopiero rozpoczęte, fundusz wynosi już przeszło tysiąc marek, za co Szanownym Ofiarodawcom w imieniu czynnych druhów Straży Ostrowieckiej składam staropolskie „Bóg zapłać”.

Druh S. K.

Chodecz (pow. włocławski). Na odbytym przed paru tygodniami posiedzeniu Zarządu Straży Ogniowej zapadły uchwały, mające na celu doprowadzenie sprawności straży do należytego poziomu. Na zasadzie tych uchwał ćwiczenia straży z zachowaniem Instrukcji, wydanej przez Związek Florjański, odbywają się co niedziela rano. W celu zapewnienia szybkiej akcji ratowniczej okolicom Chodcza, postanowiono zorganizować cztery oddziały wiejskie, a mianowicie: w Brzyszewie, w Strzygach, w Pyszkowie i w Zalesiu. Każdy taki oddział składać się będzie z toporników i zaopatrzony będzie w sikawkę, zadaniem zaś jego będzie dawanie pierwszej pomocy, zanim nadjedzie Straż Główna. Ze względu na odczu-

wany u nas wielki brak koni, oddziały takie mieć będą znaczenie bardzo doniosłe.

Zawiazane przy Straży Chodeckiej Kółko Dramatyczne urządziło Wieczór Kościuszkowski, którego program wypełnił odczyt, obrazek dramatyczny aktualnej treści oraz żywy obraz nastrojowy. Liczny udział publiczności tudzież wyrazy uznania dla inicjatorów wieczoru są niemałą zachętą dla Kółka do pracy w kierunku obranym. W chwili obecnej Kółko Dramatyczne zajęte jest przygotowaniem „Jasełek” na czas zbliżających się świąt Bożego Narodzenia.

Eos.

Łatowicz (pow. mińsko-mazowiecki). Miasteczko nasze należy do tych, które najmniej ucierpiały od pożogi wojennej. Mimo to miejscowa Straż Ogniowa zaprzestała istnieć od czasu wkroczenia wojsk niemieckich do Królestwa. Dzięki jednak staraniom Zarządu Straży i energii niektórych czynnych członków, unormowano wszelkie braki, znajdujące się w straży. Najpierw, wobec braku funduszy, urządzono w dniu 7 października r. b. sprzedaż znaczka i otrzymany dochód w sumie 800 mrk. przeznaczono na dokończenie restauracji remizy Straży Ogniowej.

W dniu 18 listopada r. b. odbyło się tu Zgromadzenie Walne członków Straży z udziałem 57 osób. Zebranie zgalił członek Zarządu p. W. Kisieliński. Na przewodniczącego zebrania powołano przez aklamację p. W. Kielbasińskiego, sekretarza gminy Łukowiec. Przewodniczący zaprosił do stołu prezydjalnego na asesorów pp.: Jana Wójcika i Grzegorza Wielgoska, założycieli straży. Otwierając zebranie, przewodniczący podkreślił wielkie znaczenie dzisiejszego zebrania i prosił o energiczne zajęcie się sprawami tak poważnej instytucji, jaką jest Straż Ogniowa.

Następnie przewodniczący oświadczył zebrany, że na miejsce ustępujących: naczelnika p. Miklaszewskiego, pomocnika p. Kisielińskiego z Gniewonia i dowódcy II-go Oddziału p. Maśnego należy wybrać inne osoby. Zebranie zapomocą tajnego głosowania powołało: na naczelnika straży p. Władysława Kielbasińskiego, na pomocnika — p. Józefa Kaczorka i na dowódcę II-go Oddziału — p. Władysława Osieńskiego.

Nowym kierownikiem życzymy powodzenia w pracy.

Czołem!

K. W.

Łowicz. W niedzielę dn. 25 z. m. odbyło się uroczyste wobec zgromadzonej całej straży, na czele z orkiestrą, wręczenie dyplomów na rzeczywistych członków straży czynnej w myśl 67-go punktu regulaminu Straży Ogniowej.

Komisję egzaminacyjną podług nowego regulaminu stanowili: prezes, naczelnik, pomocnik naczelnika, wszyscy dowódcy, pomocnik dowódcy i jeden dziesiętnik. Dla uzyskania dyplomu były wymagane praktycznie: znajomość ćwiczeń rządowych, z sikawką, drabinkami, bosakami, hydroforem, przyrządami ratunkowymi; teoretycznie: znajomość sygnałów, regulaminu, ustawy, budowa sikawki, taktyka pożarna i pomoc sanitarna. Do egzaminów przystąpiło 57 druhów, złożyło z nich na stopień dostateczny 27, mianowicie: druhowie Kozłowski Z., Łaszkiewicz, Modzelewski, Gutkowski, Gnatowski, Madanowicz, Matuszewski, Słomski Jan, Szymajda, Podolszyński, Czubek, Wizgier, Szymkowski, Kreutz, Masztanowicz, Pięta Jan, Słomski, Księżopolski, Kosiorek K., Walczak, Włodarczyk, Wiśniewski, Antczak, Dragowski, Jankowski, Skwirus, Ziemianczyk.

Niezależnie od tego otrzymali listy pochwalne od Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych, za wyróżnienie się przy pożarze w Małszycach druhowie: Kreutz Henryk, Kubiak Józef i Pięta Jan.

Z objazdów i lustracji.

Dok.

Na skutek zwrócenia się Zarządu Straży Ogniowej w Rypinie do Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych o instruktora, czynność tę spełnić przypadło mi w udziale. Dojechałem koleją do Włocławka, skąd dalej końmi drogą dość uciążliwą,

lecz sownie za to wynagrodzoną prześlicznymi widokami, w jakie obfituje Ziemia Dobrzyńska: okolica falista, bogata w jeziora, wśród których na uwagę zasługuje jezioro „Urszulewo“, przeszło 4 wiorsty długie. Powiatowe miasteczko Rypin dosyć czyste, obecnie oświetlone elektrycznością, miłe czyni wrażenie.

Po zaznajomieniu się ze sztabem i Zarządem Straży tudzież pogawędce dnia pierwszego na temat ćwiczeń i potrzeb straży, postanowiliśmy zrobić próbny alarm straży w dniu następnym o godz. 7—8 wieczorem. Alarm ten wypadł nieszczerze, i akcja cała pozostawiała dużo do życzenia. Przede wszystkim alarm zrobiony został znacznie wcześniej, niż było to naszym zamiarem, sygnalista bowiem, uprzedzony o alarmie, jak tylko zobaczył mnie na ulicy w pełnym uzbrojeniu, dał sygnał alarmowy, i nie można było dobrze określić czasu zbiórki na miejscu pożaru, a strażacy dziwnie powoli się zbierali, choć przeczuwali alarm fałszywy. Wobec tak niezadawalającego przebiegu akcji postanowiłem, uprzedzając władze miejscowe, zrobić alarm powtórny bez oznaczenia godziny, i bez zawiadomienia o tym kogokolwiek z Zarządu Straży.

O godz. 9-ej wiecz. pomimo deszczu uderzyłem w dzwonek alarmowy, ogłaszając, że pali się magistrat. Alarm ten, aczkolwiek niespodziewany, stwierdzić muszę z całym zadowoleniem, był zupełnie udany: w 7 minut przyniesiono pierwszą drabinę, w 10 minut doprowadzono ręcznie sikawki i beczki (gospodarze niechętnie dają konie), a w 12¹/₂ minuty już cała akcja była rozwinięta i zupełnie prawidłowo przeprowadzona. Po pierwszym alarmie wykazałem wszystkie popełnione błędy, po drugim zaś miło mi było pochwalić drużynę za szybkie dostarczenie narzędzi i zastosowanie się do wskazówek, jakie były przezemnie uczynione po alarmie pierwszym.

W dniu następnym przerobiliśmy ćwiczenia z sikawką, drabinką oraz ćwiczenia rządowe (zwroty i marsze). Sprawność Straży Rypińskiej jest naogół dobra; braki, jakie są jeszcze, da się w krótkim czasie usunąć, gdyż strażacy zdradzają dużo chęci, a przytym mają dobrego kierownika w osobie pomocnika naczelnika p. Wacława Krużewicza. Wogóle zespół sztabu straży jest dosyć energiczny, dający gwarancję utrzymania dalej karność i jedność w całej drużynie. Najważniejszy jest brak: 1) wspinalni do ćwiczeń z hakówkami i linką, 2) beczek żelaznych, 3) drabiny rozsuwanej i 4) wozu rekwizytowego. Drabina jest konieczna potrzebna, gdyż Rypin posiada domy dwupiętrowe, a nawet jeden czteropiętrowy (T-wa Rolniczego).

Obecny Zarząd Straży w Rypinie składa się z sześciu członków. Prezesem jest ks. dziekan Stanisław Gogolewski, viceprezesem p. Władysław Żochowski, rejent, członkami pp.: Roman Kolasinski, Józef Budzanowski, Aleksander Radzyński i Feliks Małzewski.

Sztab Straży stanowią pp.: Naczelnik — Mieczysław Nowakowski, pom. naczeln. Wacław Krużewicz, gospodarz — Władysław Mey, dowódca I-go Oddziału — Aleksander Nowiński, dowódca II-go Oddziału — Józef Budzanowski i dowódca III-go Oddziału — Józef Łapkiewicz.

Otton Sztark.

Głosy naszych czytelników.

W sprawie kursów dla naczelników straży i ich pomocników.

Chcę poruszyć bolączkę wszystkich Straży Ogniowych Ochotniczych miejskich i wiejskich. Będąc w tym roku na kilku zjazdach Straży Ogniowych, wydało mi się, że prawie wszyscy naczelnicy (z małymi wyjątkami) nie wiele są obeznani z jednolitym rozkazownictwem przy ćwiczeniach tak rządowych, jak i z sikawką (to samo miałem sposobność obserwować przy ogniu). Uderzmy się w piersi, Druhowie Naczelnicy, i przyznajmy się do winy, że najczęściej zastępują nas w ćwiczeniach strażacy dowódcy oddziałowi, że na nich spoczywa przeważnie cały ciężar wyszkolenia strażaków, bo my sami, nie będąc dostatecznie wyuczeni, nie możemy dać odpowiednich wskazówek.

Ażeby więc złemu zaradzić, proponuję urządzenie w Warszawie trzydniowych kursów wyłącznie dla naczelników i ich pomocników wszystkich Ochotniczych Straży Królestwa Polskiego pod kierownictwem fachowych i dzielnych ludzi, których nam nie brak w naszej stolicy.

Czołem!

*Naczelnik Janowickiej wiejskiej Straży Ogniowej
Ochotniczej Ziemi Łęczyckiej.*

Janowice.

Parę słów odpowiedzi o sprawie ćwiczeń na drabinie, ustawionej na linkach.

W № 18/19 „Przeglądu Pożarniczego” druh Sł. Waligórski broni powyższych ćwiczeń, dowodząc, że ustawianie drabiny na linkach ma rację bytu szczególnie w tych wiejskich strażach, które nie mają wspinalni.

Zdaniem moim w naszych strażach ogniowych ochotniczych, czy to wiejskich, czy też małomiasteczkowych, należy przede wszystkim przeprowadzić takie ćwiczenia, które podczas pożaru oddać mogą usługi i tym samym są celowe.

Do takich ćwiczeń zaliczyć można przede wszystkim ćwiczenia z sikawką: przygotowanie jej do działania, składanie, układanie linij węzowej, wprawa w prawidłowym umiejętnym pompowaniu wody. Ćwiczenia z łańcuchem wodnym też są tu bardzo potrzebne, jako uzupełniające.

Ćwiczenia dla toporników muszą się składać z ustawiania drabiny przystawnej lub wysuwanej (o ile ta jest) przy domach wyższych i niższych i ustawiania jej wspartej na bosakach, co istotnie może oddawać duże usługi w takich wypadkach, kiedy prądownik naciera na ogień dachowy, a dach jest objęty płomieniem, uniemożliwiając umieszczenie się na nim strażaków.

Wiadomo jest z taktyki, że działanie prądu na rdzeń ognia tym jest skuteczniejsze, im więcej ten pierwszy jest zwarty i z większą siłą bije, a co zatym idzie, im prądownik jest bliżej ognia.

Czy osiągniemy to, ustawiając drabinę na linkach?

Stanowczo twierdząc, że nie. Otóż, aby razić skutecznie ogień dachowy z góry, trzeba, aby prądownik stanął na wysokości 8-10 łokci. Ustawiając drabinę przystawną tej wysokości na linkach, musimy dać co najmniej odstęp o kilka łokci większy od wysokości drabiny, aby strażacy, którym wypadnie trzymać linki bliżej ognia, nie stali już przy samym dachu i nie byli narażeni. Prąd z naszych zwykłych sikawek, najczęściej słabo bijący, będzie tu niedostateczny a nawet nieraz i nie dosięgnie ognia.

Przy jednym prądowniku będzie beczynnne stało aż 4-ch strażaków. Czy to jest dopuszczalne, szczególnie w tych częstych wypadkach, kiedy ludność nie pomaga przy ratowaniu, a strażaków jest mało? O ilej lepiej jest w takich wypadkach używać drabiny z drążkami lub ostatecznie wspartej na bosakach, do czego potrzeba mniej ludzi.

Ustawienie drabiny na linkach ma jeszcze swe słabe strony: nadwyrężyć może, a nawet złamać drabinę, gdyż obie bocznicę górną jej końca podlegają wtedy naprężeniu na rozciąganie. Otóż 4 siły, działające w naprężonych linkach, można rozłożyć na 8 składowych: 4 siły pionowe będą działały, zginając drabinę przez parcie na nią z góry w dół, a 4 poziome siły będą odciągały obie bocznicę od siebie. Drabina musi mieć bocznicę dosyć grube, aby nie ugięły się za bardzo

pod wpływem pierwszych sił, a połączenie tych bocznic przy górnym szczelblu koniecznie musi być wzmocnione żelaznym prętem z zanitowanymi końcami.

Ćwiczenia z podobnie ustawioną drabiną połączone są z pewnego rodzaju niebezpieczeństwem, szczególnie kiedy drabina jest wyższa lub zestawiona z kilku części.

Jest to zupełnie naturalne, bo stopień bezpieczeństwa zależny jest aż od 10 czynników. Wyliczę je. O dwóch czynnikach wspominałem: są to zginanie się drabiny i rozszczepianie się bocznic. Cztery czynniki stanowią czterej strażacy, trzymający końce linek: każdy z nich musi mieć dobre „czucie w rękę” i nie napręzać za bardzo linki lub znów nie puszczając jej i dobrze uważać, aby drabina stała do pionu.

Czy się uda ten manewr z wysoką drabiną na pożarze w nocy, pociemku? Śmiem wątpić.

Resztę czynników stanowią linki i zatrzaśniki, o ile za pomocą tych są zadziergnięte przy drabinie pętle. Linki nie zawsze są pewne, szczególnie w terażniejszych czasach zrobione z różnych „ersatzów”, a zatrzaśniki (karabinierki) nie zawsze dają rękojmię bezpieczeństwa.

Sam byłem świadkiem wypadku, który się skończył śmiercią: zatrzaśnik z zepsutą sprężyną zerwał się z linki, i wysoka zestawna drabina, opisując duży łuk, z impetem spadła na ziemię, a topornik, stojący wtedy na wierzchołku, śmiertelnie się zranił.

Druh Waligórski mniema, że drabinki hakowe stosowane są tylko przeważnie podczas konkursów strażackich, natomiast bardzo rzadko (na sto wypadków raz) używa się ich podczas pożarów.

Z tym zdaniem mogę się zgodzić, ale tylko w zastosowaniu do straży małomiasteczkowych i wiejskich; lecz natomiast stanowczo twierdząc, że straż miejskie i fabryczne używają podczas ognia nieraz drabinek hakowych.

Porównanie celowych, wyrabiających odwagę i zręczność ćwiczeń na drabinkach hakowych z bezcelowym, często nieudolnym stawianiem drabiny na linkach, których przywiązywanie trwa nieraz aż przeszło 2-3 minuty, uważam za nieracjonalne.

W braku jednak wspinalni, dla pewnej wprawy we wspinaniu się, ustawianie na linkach drabiny, nie za bardzo wysokiej (do 12-14 łokci) może być dopuszczalne; traktowane być jednak winno tylko jak ćwiczenie gimnastyczne.

inż. J. Tuliszkowski.

Groźny pożar.

W dniu 23 listopada r. b. o godz. 4 m. 11 rano zaalarmowano Straż Ogniową Warszawską o pożarze przy ul. Dzielnej № 9.

Przybyłe plutony I, II i III i samochód mały I-go Oddziału, oraz II-gi pluton Oddziału IV-go zastały w domu J. Ajzensteina palący się dach na pięciopiętrowej oficynie, jak również poddasze wypełnione meblami, pościelą i t. p. rzeczami należącymi do mieszkańców, wyewakuowanych do Rosji.

Wobec tego, że I-szy pluton Oddziału I-go okazał się w walce z ogniem za słabym, zawezwano II-gi i III-ci pluton Oddziału I-go z parową sikawką i drabiną mechaniczną.

Od parowej sikawki I-go Oddziału dano 3 wyloty, z których jeden z drabiny mechanicznej, ustawionej w sąsiedniej posesji № 7 przy ul. Dzielnej.

Walka z ogniem z powodu szalejącej wichury była niezmiernie ciężka, wezwano więc jeszcze II-gi pluton IV-go Oddziału z parową sikawką, która pozostawała przez godzinę pod parą z rozłożoną linią węzową, jako rezerwa, lecz czynna nie była, wobec zmożenia ognia przez Oddział I-szy.

Praca wylotowych i toporników była niezmiernie trudna z powodu silnego wicheru, pędzącego języki ognia i kłęby dymu na pracujących strażaków, znajdujących się na dachu i na poddaszu.

Wylotowi i topornicy, pracujący na dachu, musieli się trzymać łań kominiarskich i dymników, aby nie być zrzucenymi przez szalejący wicher.

Silne te poddmuchy wichury o mało co nie zrzuciły z dachu kilkopiętrowego domu prowadzącego akcję Komentanta Straży i Porucznika I-go Oddziału, którzy ocalili tylko dzięki zatrzymaniu się o znajdujący się obok komin.

Ogień się już przedostał do mieszkań 5-go piętra, lecz w porę spotrzeżony został wkrótce opanowany.

Ogień umiejscowiono o godz. 5 m. 10, ugaszono zaś zupełnie o godz. 6 m. 35.

Z Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych budowli od ognia w Królestwie Polskim.

Druga rocznica Instytucji Ub. Wz.

W dniu 29 listopada r. b. Instytucja Ubezpieczeń Wzajemnych obchodziła drugą rocznicę wznowienia swej działalności.

Obchód odbył się w lokalu własnym z udziałem zamkniętego grona personelu tudzież organów zwierzchnich Instytucji.

Przemówienie Prezesa Zarządu p. B. Chomicza, nawiązujące szereg myśli tak co do pracy już wykonanej, jakoteż zamierzeń na przyszłość najbliższą, brzmiało, jak niżej:

„Jesteśmy na progu trzeciego roku naszej działalności.

Ani zamęt ogólny, jaki zapanował w kraju skutkiem wojny, ani też odmienne warunki administracyjne, pod których ciężarem działać wypadło, nie położyły tamy wysiłkom wszystkich Panów tu zebranych i ich współtowarzyszy, choć tu nieobecnych, lecz — właśnie w chwili tych słów — czynnych na obszarze kraju całego.

Gdy przed dwoma laty przekazano nam do wykonania zaiste niełatwe zadanie podźwignięcia z upadku Instytucji o tak dużym zakresie, jak nasza, Instytucji nadto pozostawionej bez jakichkolwiek zasobów i personelu, zdawaliśmy sobie wówczas sprawę z tej obywatelskiej odpowiedzialności, jaką wziąć na się mamy, z tych wysiłków i trdności, jakie pokonać musimy. Sięgnięcie okiem wstecz i uprzytomnienie tej chwili na progu roku trzeciego naszej pracy może utwierdzić nas tylko w przeświadczeniu, iż, dzięki światłu kierownictwu Rady Nadzorczej i łącznym wysiłkom całego zespołu współpracowników, rażno dźwignęliśmy na nogi obalony kolos, nadaliśmy mu ruch i rozwój z widocznym pożytkiem dla kraju, bowiem, rozpoczynając czynności w warunkach jak najmniej przychylnych, jeszcze w czasie wojny, udowodniliśmy, jak doniosłe dla kraju następstwa miało wznowienie działalności najstarszej bodaj w kraju, bo istniejącej przeszło lat 114 Instytucji.

Ilość zlikwidowanych dotychczas pogorzeli, sięgająca 15.000 oraz wypłacona już z funduszków Instytucji suma szkód pogorzelowych w kwocie przeszło 4.500.000 mk. (w tej sumie w rublach 1.185.000) przy bieżącej nadto pracy, związanej jednocześnie z oszacowaniem 126.490 nieruchomości, daje nam w krótkim rzucie cyfrowym przegląd naszej pracy dwuletniej.

Niech te wyniki jednak nie posłużą ani dla mnie ani dla panów za podstawę do przypisywania sobie jakichbądź wyłącznych w tym zakresie ambicji — nie ambicje bowiem, lecz gorące umiłowanie swego kraju, poparte dużym nakładem pracy i oddania się nowej placówce ustroju publicznego, były jedynym bodźcem dla naszej działalności.

Niech mi przeto wolno będzie, korzystając z tego podniosłego momentu, podziękować w obecności Wysokiej Rady Nadzorczej wszystkim Wam, Kochani Panowie i Współtowarzysze pracy, za Wasze zgodne, pełne poczucia odpowiedzialności przed społeczeństwem wywiązywanie się z czynności sobie zleconych, — Panom Naczelnikom za energiczne i pełne taktu przewodnictwo Wydziałom Zarządu, Panom Inspektorom — za trudy i utrzymywanie łączności organicznej Zarządu z jego Oddziałami w kraju, Panom tu na sali obecnym, kierownikom Oddziałów Instytucji na powiaty Warszawski i Będziński — za rzetelne wykonywanie zadań Zarządu, z jednoznacznej prośbą, iżby Panowie, jako przedstawiciele wykonawczych organów naszych na prowincji, byli i nadal najlepszymi rzecznikami Zarządu, wreszcie całemu zespołowi personelu serdeczne dzięki składamy za ich gorliwe wtajemniczenie się w potrzeby kraju i za umiejętne wykonywanie czynności zawodowych.

Państwo! Instytucja nasza nie jest przedsiębiorstwem ani też nawet instytucją wogóle w powszechnie przyjętym tego wyrazu rozumieniu.

Pełnimy tu na tym posterunku publicznym jedną z funkcji Państwa Polskiego i, jako wykonawcy tej funkcji państwowej, zmierzającej ku dostarczeniu ludności gromadnego zabezpieczenia od klęski ogniowej, dumni czuć się możemy ze swego stanowiska.

Panowie! wśród nas niema różnic, niema pracodawców jak i pracobiorców, — wszyscy, odemnie począwszy z góry aż do dołu — do kancelisty poszczególnego w powiecie — wszyscy stanowimy łączny organizm państwowości polskiej. To też każdy z nas, bez względu na to, jaką sobie w tym urzędzie państwowym ma wyznaczoną rolę, jest i być musi w całej pełni obywatelem kraju swego przedewszystkiem, czyli zawód swój wykonywać nie tyle z tytułu otrzymywanego wynagrodzenia, ile — i to zwłaszcza — z tytułu uświadomienia sobie obywatelskich zadań względem kraju ojczystego.

Wymagam przeto od Panów, jako kierownik odpowiedzialny przed społeczeństwem, — rzetelnego wypełniania swych czynności, przedewszystkiem pełnienia swej pracy nie z nakazu, lecz obowiązku, płynącego z głębi Waszej istoty narodowej, w każdym bowiem z nas tkwi zbiorowa część narodu całego.

Dwa lata pracy ubiegłej, Panowie, użyliśmy na zmontowanie zdruzgotanego przez ciosy wojny mechanizmu Instytucji. Dziś, gdyśmy obok ulepszeń natury zawodowej, które jednocześnie z trwającą organizacją przeprowadzić mogliśmy, ukuli wśród zamętu dziejowego w ogólnej bryle kształty Instytucji, stawiając ją już na mocnym fundamencie, musimy niebawem dołożyć wszelkich usiłowań, iżby ciało to wyrzeźbić w szczegółach najdrobniejszych i nadać mu formy możliwie sprawne, możliwie współczesne i z dobrobytem kraju możliwie celowo związane.

W trzecim przeto roku naszej działalności rozwinąć postaramy się program społecznych zadań naszej Instytucji, wysuwając na plan pierwszy zadania jej w zakresie podniesienia ogólnego bezpieczeństwa w kraju, czyli budownictwa racjonalnego i straży ogniowych.

Pole to leży dotychczas odlogiem — do uprawy zaś tej niwy przedewszystkiem powołana jest nasza Instytucja, z uwagi tak na jej urzędowy charakter, jako też na ogromny aparat administracyjny, z sił technicznych w znacznej mierze złożony i w duże zasoby pieniężne uposażony. Dział na zapewne już tygodnie tylko od tej chwili, gdy wcieleni zostaniemy w ogólny mechanizm państwowości polskiej — staniemy więc w tym gmachu jako pierwszy bodaj urząd polski z siedzibą w Warszawie na cały kraj działający — mający nadto za sobą już dwuletnią pracę i dorobek pozytywny.

Tym dumniej wkroczyliśmy w podwoje tej świątyni, żeśmy — mimo dwuletnich ciężkich warunków bytowania — uchronić zdołali Instytucję od obcej powloki, w pełni nadając jej cechy urzędu polskiego, dzięki czemu dla obcych żywiołów placówka ona nie był ani tymbardziej już nie będzie.

Na progu roku trzeciego niech mi wolno będzie jeszcze uwattnić jeden moment ożywczy, jaki niewątpliwie bez śladu dla twórczej pracy naszej nie pozostanie.

Do grona Wysokiej Rady Nadzorczej przybywają nam jeszcze dwaj Członkowie — przedstawiciele potężnej warstwy narodu naszego.

Oko społeczne, którego uosobieniem jest Wysoka Rada Nadzorcza, tym głębiej i wszechstronniej sięgnie w aparat naszej działalności, że w łonie swym mieć będzie reprezentantów ludu naszego, którego potrzeby żywotne Instytucja nasza w przeważającej mierze obsługuje.

Niech ten ważny moment w dziejach Instytucji będzie zapowiedzią najszerszej naszej działalności społecznej na niwie dobrobytu krajowego, — szczepiąc na wsi zdobycze kultury współczesnej, chroniąc rolnika od pożogi, kształtując stale opokę narodu, — a taką jest lud nasz, iżby na tej opoce wzrósł gmach przepiękny Ojczyzny naszej.

Z tymi słowami otuchy na przyszłość najbliższą wstąpmy, Panowie, na próg roku trzeciego i kroczyć dalej ufni, że jedyną nagrodą za naszą pracę rzetelną będzie to zadowolenie, że pracujemy nad dobrobytem kraju, że wszystkim jego warstwom bez różnicy klasowej służymy i że z pracy naszej czerpać owoce wszyscy będą — bo całość mienia krajowego mamy w swej opiece.

W imieniu Rady Nadzorczej przemawiali pp.: L. Grendyszyński i B. Stolarski.

P. Grendyszyński podniósł odpowiedzialną ale zarazem wdzięczną rolę urzędnika polskiego, jako obywatela odradzającego się państwa, oraz zaznaczył ważność momentu, w którym Instytucja obchodzi swą rocznicę, pracownicy jej bowiem już zostali zaliczeni w poczet urzędników państwowych, Instytucja zaś zostaje niebawem wcielona do jednego z ministerstw.

P. Stolarski, jako członek Rady od stanu włościańskiego, podkreślił zadania Instytucji w kierunku pracy dla ludu.

W imieniu pracowników przemawiał inż. E. Nowakowski, inspektor Ubezpieczeń na powiat będziński, dziękując władzom zwierzchnim za troskliwą opiekę, której dowody w stosunku do pracowników były niejednokrotnie przez nie okazane.

Całą uroczystość cechował nastrój bardzo podniosły.

W związku z rocznicą Instytucji Rada Nadzorcza, na wniosek Zarządu, w celu przyścia z pomocą doraźną rodzinom, pozostawionym częstokroć w nader ciężkich warunkach na skutek śmierci ich żywicieli, postanowiła asygnować z funduszy Instytucji sumę mk. 5000 na założenie kasy wdów i sierot, pozostałych po współpracownikach Instytucji.

Zasiłki dla Straży Ogniwych.

Od dnia 1 stycznia do dnia 15 grudnia r. b. Zarząd Ubezp. Wzajemn. udzielił z funduszy ubezpieczeniowych mk. 70.310.29 wynagrodzeń za skuteczną akcję w tłumieniu pożarów następującym Strażom Ogniom: w pow. będzińskim — w Gniazdowie mk. 291.60, w Koziegłowach mk. 615.17, w Koziegłówkach mk. 15.12, w Łgocie mk. 21.60, w Markowicach mk. 23.76, w Mrzygłodzie mk. 153.36, w Mysławie mk. 23.76, w Porębie mk. 34.56, w Siewierzu mk. 144.72, w Sosnowcu mk. 544.32, w Tapkowicach mk. 162.00, w Wojkowicach mk. 257.04, w Zabkowicach mk. 879.12, w Żarkach mk. 200.88 i w fabr. Fitzner i Gamper mk. 97.20, w pow. błońskim — w Brwinowie mk. 147.96, w Grodzisku mk. 151.20 i w Mszczonowie mk. 54.00, w pow. brzezińskim — w Brzezinach mk. 25.92, w Jeżowie mk. 58.32 i w Katarzynowie mk. 54.00, w pow. częstochowskim — w Częstochowie mk. 1218.89, w Dankowie mk. 218.16, w Kamienicy Polskiej mk. 97.20, w Kłobucku mk. 195.48, w Lipiu mk. 177.12, w Mstowie mk. 205.26, w Parzymiechach mk. 181.44, w Rembielach mk. 43.20 i w Zajączkach mk. 86.40, w pow. garwolińskim — w Drażgowie mk. 86.40, w Garwolinie mk. 376.92, w Osiecku mk. 32.40, w Parysowie mk. 718.20, w Sobieniach-Jeziorach mk. 103.68, i w Żelechowie mk. 308.88, w pow. gostyńskim — w Gostyninie mk. 246.24, w pow. grójeckim — w Bładowie mk. 73.44, w Cukr. „Czersk” mk. 159.84, w Grójcu mk. 609.12, w Mogielnicy mk. 43.20, w Przybyszewie mk. 150.12 i w Woli-Biejkowskiej mk. 32.40, w pow. kaliskim —

w Biernatkach mk. 30.24, w Blizanowie mk. 47.52, w Błaszach mk. 108.00, w Brudzewie mk. 32.40, w Chelmach mk. 49.68, w Choczku mk. 522.72, w Dóbrcu mk. 58.32, w Godziszach mk. 114.48, w Iwanowicach mk. 43.20, w Jastrzębnikach mk. 142.04, w Kamieniu mk. 32.40, w Kokaninie mk. 69.12, w Kościelcu mk. 680.40, w Kościelnej Wsi mk. 21.60, w Kozłatkowie mk. 21.60, w Kozminku mk. 60.48, w Kuczewoli mk. 58.32, w Ostrowiu Kaliskim mk. 32.40, w Petrykach mk. 21.60, w Przyranu mk. 54.00, w Rychnowie mk. 69.12, w Sierzbach mk. 21.60, w Stawie mk. 17.28, w Stawiszynie mk. 25.92, w Stobnie mk. 49.68 i w Zbiersku mk. 17.28, w pow. kolskim — w Babjaku mk. 425.52, w Brdowie mk. 803.52, w Dąbiu mk. 287.28, w Grzegorzewicach mk. 123.12, w Izbicy mk. 317.52, w Kielczewie Smużnym mk. 21.60, w Kłodzku mk. 311.04, w Kole mk. 341.28, w Lubstowie mk. 129.60, w Osieku mk. 314.28, w Piotrkowicach mk. 64.80, w Sompólnie mk. 86.40 i we Wrzawie mk. 403.92, w pow. konińskim — Golinie mk. 205.20, w Kawnicach mk. 252.72, w Koninie mk. 813.89, w Kramsku mk. 25.92, w Rychwale mk. 258.12, w Slesinie mk. 198.72 i w Tuliszkowie mk. 351.00, w pow. kutnowskim — w cukr. „Ostrowy” mk. 17.28, w Dąbrowicach mk. 196.56, w Krośniewicach mk. 291.60, w Kutnie mk. 649.56, w Nowym mk. 45.36, w Woli Kalkowej mk. 90.72 i w Żychlinie mk. 366.12, w pow. łaskim — w Dłutowie mk. 129.60, w Lutomiersku mk. 241.92, w Łasku mk. 2082.24 i w Marzeninie mk. 777.60, w pow. łęczyckim — w Giecznie mk. 58.32, w Grabowie mk. 166.32, w Kalowie mk. 71.28, w Kazimierzowie mk. 216.00, w cukr. „Leśmierz” mk. 17.28, w Łęczycy mk. 748.33, w Mazowie mk. 66.96, w Orszewicach mk. 17.28, w Ozorkowie mk. 293.54, w Piatku mk. 38.88, w Podębicach mk. 51.84, w Sobótce mk. 75.60, w Wartkowicach mk. 799.63 i w Witoni mk. 280.80, w pow. lipnowskim — w Czernikowie mk. 123.12, w Dobrzejewicach mk. 21.60, w Dobrzyniu mk. 402.84, w Lipnie mk. 1365.68 i w Skępym mk. 162.43, w pow. łódzkim — w Konstantynowie mk. 51.84 i w Łodzi mk. 3207.60, w pow. łowickim — w Bąkowie mk. 212.76, w Bocheniu mk. 246.24, w Chaśnie mk. 21.60, w Dąbkowicach mk. 754.92, w Duplicach mk. 25.92, w Kompinie mk. 365.04, w Łańkach mk. 21.60, w Łowiczu mk. 424.44, w Łyszkowicach mk. 483.84, w Retkach mk. 156.60, w Sobocie mk. 427.08, w Waliszewie mk. 41.04, w Woli Kalkowej mk. 56.16, w Zdunach mk. 15.12 i w Żłakowie Kośc. mk. 48.60, w pow. łukowskim — w Łukowie mk. 218.16 i w Trzebiezowie mk. 32.40, w pow. mińsko-mazowieckim — w Cegłowie mk. 112.32, w Karczewie mk. 269.35, w Karolinie mk. 101.52, w Kolbeli mk. 47.52, w Latowiczu mk. 828.60, w Mińsku Mazowieckim mk. 739.80, w Otwocku mk. 82.08, w Rudzisku mk. 32.40 i w Siennicy mk. 298.62, w pow. mławskim — w Mławie mk. 200.88, w Radzanowie mk. 116.64, w Strzegowie mk. 198.72 i w Szrensku mk. 764.64, w pow. nieszawskim — w Aleksandrowie mk. 943.08, w Ciechocinku mk. 25.92, w cukr. „Dobre” mk. 32.40, w Nieszawie mk. 153.36, w Osiecinach mk. 661.30, w Piotrkowie mk. 892.08, w Radziejowie mk. 64.80, w Ruskach mk. 205.20 i w Służewie mk. 239.76, w pow. ostrowskim — w Wąsewie mk. 291.60, w pow. płońskim — w Bielsku mk. 252.73, w cukr. „Borowiczki” mk. 74.74, w Lelicach mk. 231.12, w Płocku mk. 162 i w Rembowie mk. 97.20, w pow. płońskim — w Sochocinie mk. 410.40, w pow. pułtuskim — w Pułtuskach mk. 45.36, w pow. radzyńskim — w Dąbrowce mk. 151.20, w Dobrym mk. 472.52, w Jadowie mk. 100.44, w Klembowie mk. 174.96, w Lipce mk. 544.32 i w Wołominie mk. 34.56, w pow. rawskim — w Inowłodzu mk. 75.60, w Lubaniach mk. 142.56, w Nowym Mieście mk. 259.20 i w Rawie mk. 21.60, w pow. rypińskim — w Dulsku mk. 64.80 i w Rypinie mk. 48.60, w pow. siedleckim — w Mordach mk. 207.36 i w Siedlcach mk. 97.20, w pow. sieradzkim — w Burzeninie mk. 613.44, w Kalowie mk. 64.80, w Wojkowie mk. 21.60 i w Złoczewie mk. 788.40, w pow. sierpeckim — w Sierpcu mk. 324.00 i w Zawidzu mk. 64.80, w pow. skierniewickim — Skierniewicach mk. 524.88, w pow. słupskim — w Budziszewie mk. 181.44, w Ciężeniu mk. 125.28, w Cieninie mk. 64.80, w Grodzcu mk. 470.88, w Kawnicach mk. 32.40, w Kazimierzu mk. 174.96, w Kleczewie mk. 64.80, w Pyzdrach mk. 129.60, w Skulsku mk. 306.72, w Słupcy mk. 897.80, w Szymanowicach mk. 382.32, w Trąbczynie mk. 386.64, w Wilczynie mk. 307.58 i w Zagórowie mk. 227.80, w pow. sokołowskim — w Sokółce mk. 196.53, w pow. tureckim — w Chwaliborzach mk. 380.16, w Cielcach mk. 32.40, w Dębnie mk. 28.40, w Goszczanowie mk. 317.52, w Jeziorach mk. 248.40, w Liskowie mk. 834.28, w Pęczniewie mk. 21.60, w Pelczyskach mk. 32.40, w Spendosynie mk. 32.40, w Turku mk. 169.78, w Uniejowie mk. 239.76, w Wartkowicach mk. 32.40, w Warcie mk. 153.36, w Zakrzynie mk. 32.40 i w Zdunach mk. 32.40, w pow. war

szawskim—w Kaczym Dole mrk. 205.20, w Piasecznie mrk. 69.12 i w Pruszkowie-Żbikowie mrk. 501.12, w pow. węgrowskim — w Korytnicy mrk. 64.80, w Miedzi nrk. 369.36, w Starej Wsi mrk. 32.40, w Stoczku mrk. 220.32, w Węgrowie mrk. 455.76, we Wrotnowie mrk. 118.80, w pow. wieluńskim — w Białej mrk. 298.08, w Bolesławicach mrk. 228.96, w Czastarach mrk. 108.00, w Kraszewicach mrk. 34.56, w Lututowie mrk. 144.72, w Naramicach mrk. 21.60, w Ożarowie mrk. 123.12, w Skomlinie mrk. 133.24, w Sokolnikach mrk. 352.03, w Teklinie-Łagiewnikach mrk. 92.88, w Węglewicach mrk. 60.48, w Wieluniu mrk. 248.40 i w Zajęczkach mrk. 97.20, w pow. wrocławskim — w Brześciu Kuj. mrk. 581.90, w cukr. „Brześć Kuj.” mrk. 492.48 w cukr. „Chocień” mrk. 47.52, w Chodczu mrk. 75.60, w Dąbrowicach mrk. 82.08, w Grabkowie mrk. 32.40, w Guźlinie mrk. 51.84, w Kowalu mrk. 1252.80, w Kruszyńcu mrk. 313.20, w Lubieniu mrk. 116.64, w Lubrańcu mrk. 1438.56, w Przedczu mrk. 265.68, w Śmiłowicach mrk. 131.76, w Sokolowie mrk. 118.80 i we Włocławku mrk. 1259.28, w pow. wysoko-mazowieckim — w Dąbrowie Wielkiej mrk. 30.24, w Mazowiecku mrk. 155.52, w Pietkowie mrk. 32.40 i w Święcku Wielkim mrk. 32.40; osobom postronnym w powiatach: będzińskim mrk. 246.24, brzezińskim mrk. 30.24, częstochowskim mrk. 151.20, garwolińskim mrk. 86.40, grójeckim mrk. 95.04, kolneńskim mrk. 280.80, kolskim mrk. 488.16, kutnowskim mrk. 954.72, lipnowskim mrk. 451.44, łaskim mrk. 21.60, łęczyskim mrk. 105.84 łomżyńskim mrk. 162.00, łowickim mrk. 527.04, łukowskim mrk. 28.08, mińsko-mazowieckim mrk. 90.72, mławskim mrk. 43.20, nieszawskim mrk. 300.24, plockim mrk. 324.00, płońskim mrk. 125.28, radzyńskim mrk. 192.24, rawskim mrk. 15.12, rypińskim mrk. 21.60, sierpeckim mrk. 108.00, skierniewickim mrk. 21.60, szczuczyńskim mrk. 64.80, tureckim mrk. 116.64, węgrowskim mrk. 362.88, wrocławskim mrk. 110.16 i wysoko-mazowieckim mrk. 43.20.

Prócz powyższego udzielono zasiłków mrk. 11.716 następującym Strażom Ogniom: w pow. częstochowskim — w Częstochowie mrk. 350, w Klepaczce mrk. 500 i w Zajęczkach mrk. 300, w pow. grójeckim — w Grójcu mrk. 216, w pow. kaliskim — w Kokaninie mrk. 300 i w Tłokini mrk. 300, w pow. konińskim — w Liścu Wielkim mrk. 300 i w Krzymowie mrk. 300, w pow. lipnowskim — w Lipnie mrk. 200 i w Mazowszu mrk. 500, w pow. łęczyskim — w Grabowie mrk. 200, w pow. łomżyńskim — w Wiźnie mrk. 500, w pow. łowickim — w Chąśnie mrk. 500, w Łaguzewie mrk. 300 i w Łowiczu mrk. 350, w pow. mińsko-mazowieckim — w Kałuszynie mrk. 1000 i w Postoliskach mrk. 600, w pow. nieszawskim — w Broniszewie mrk. 500 i w Starym Radziejowie mrk. 300, w pow. radzyńskim — w Dobrym mrk. 300 i w Tłuszczu mrk. 300, w pow. rawskim — w Czerniewicach mrk. 300 i w Inowłodzu mrk. 300, w pow. siedleckim — w Czuryłach mrk. 300, w pow. skierniewickim — w Lipcach mrk. 500, w pow. sochaczewskim — w Kampinosie mrk. 500, w pow. sokołowskim — w Sterdyni mrk. 300, w pow. wieluńskim — w Chraście mrk. 300, w Naramicach mrk. 500 i w Teklinie-Łagiewnikach mrk. 300, w pow. wrocławskim — w Sokolowie mrk. 300.

Ogółem więc Instytucja Ubezpieczeń Wzajemnych udzieliła w powyżej zaznaczonym czasie na akcję przeciwpożarową 82.026 mrk. 29 fen.

Zmiany w składzie osobistym.

Od dnia 15 czerwca r. b. w składzie osobistym Instytucji Ubezpiec. Wzajemn. zaszły zmiany następujące:

Z decyzji Rady Nadzorczej zostali zamianowani: p. o. naczelnika Kancelarii Zarządu i sekretarzem Rady Nadzorczej — Leon Ringman, radcą prawnym Ub. Wz. — Mikołaj Kłoczewski, inspektorami Zarządu inż. Cezary Łukasiewicz, inż. Ludosław Kiedrzyński i Jan Lipski, inspektorem Ubezpieczeń: Stanisław Futasiewicz — na pow. warszawski; inspektorem do spraw pożarnictwa — Otton Sztark; taksatorami ubezpieczeń: Feliks Kostecki — na pow. buski (stopnicki) i Stefan Skwarecki — na pow. turecki.

Z decyzji Prezesa Zarządu zostali zamianowani starszymi referentami: Walery Bobrowski, Stefan Janicki, Wit. Lesisz, Stanisław Myszkowski, Rajmund Pietrasiewicz i Stanisław Rogaczewski; pomocnikami taksatorów: Stanisław Akkerman — na pow. zamojski, Edward Bartosiewicz — na pow. łukowski, Bolesław Handelman Targowski — na pow. krasnostawski, Tedeusz Muśnicki — na pow. buski (stopnicki), Józef Plebanek — na pow. będziński i Marjan Zygmuntowski — na pow. biłgorajski; młod-

szymi referentami: inż. Jan Babicki, Zygmunt Burhard, Józef Goćkowski, Aleksander Jasiński, inż. Franciszek Lewicki, Stefania Mianowska, Antoni Obarski i Witold Szczurkiewicz; technikiem Zarządu — Władysław Sączewski; pomocnikami referentów: Wacław Bogucki, Zygmunt Bujnowski, Józef Grabowski, Stanisław Dąbrowski, Jan Jarosiński, Lucyna Malewska, Marja Mąkowska, Stefan Markowski, Marja Mucharska, Zofja Orłowska, Wojciech Przybyłowicz, Karol Pstruszeński, Ireneusz Ptaszyński, Tadeusz Rowiński, Lucjan Wolański i Cezary Zwoliński; sekretarzami biur taksatorów: Julian Buchowski — na pow. kozienicki, Edward Gasik — na pow. tomaszowski, Roman Otrębski — na pow. kaliski, Jan Pietrzyk — na pow. ostrowski, J. K. Szymkowska — na pow. łowicki i Konstanty Załęski — na pow. mławski; kancelista i: Czesław Andrychowski — na pow. wrocławski, Ludwik Bąblewski — na pow. kolneński, Augusta Frejtagowa — przy Zarządzie, Henryk Gąsiorowski — na pow. płoński, Zofja Jaworska — na pow. garwoliński, Kazimierz Kołodziej — na pow. łódzki, Jan Kołodziej — na pow. będziński, Zygmunt Korpusiński — na pow. nieszawski, Marjan Czesław Krauze — na pow. sieradzki, Stanisław Krukowicz — na pow. radzyński, Henryk Książczyk — na pow. łaski, Wacław Kukliński — przy Zarządzie, Stanisław Aleksander Moniuszko — przy Zarządzie, Zofja Nawrotówna — na pow. będziński, Helena Olszewska — na pow. konstantynowski, Wanda Olszewska — na obwód mstowski, Gustaw Olszewski — na pow. lipnowski, Stefan Palczewski — na pow. częstochowski, Tadeusz Rowiński — na pow. łódzki, Stanisław Rutkowski — na pow. sierpecki, Władysław Śniegocki — na pow. warszawski, Romuald Storgulewski — na pow. wrocławski, Zenobia Szwer — na pow. siedlecki, Henryka Troczewska — na pow. sochaczewski, Tadeusz Witkowski — na pow. rawski, Jan Witulski — na pow. mławski, Julian Wojtalski — na pow. sieradzki, Janina Wróblewska — na pow. będziński, Zofja Tylińska — na pow. sokołowski, Mieczysław Ziemiński — na obwód mstowski i Marjan Żelazowski — przy Zarządzie; dyktarzami: Kazimierz Siedlecki, Teresa Polankiewicz — na pow. wieluński.

Przeniesieni: Wacław Billing — na pom. taks. do pow. hrubieszowskiego, sekr. Ignacy Czarnolecki — do pow. łukowskiego, sekr. Piotr Freulich — do Reprez. Lubelskiej, Tadeusz Grabowski — na pom. taks. do pow. błońskiego, sekr. Władysław Gustowski — do Zarządu, sekr. Stanisław Hiller — do pow. kolskiego, taks. Marjan Horecki — do Repr. Lubelskiej, kanc. Bohdan Kaczyński — do pow. mińsko-mazowieckiego, taks. Roman Kalinowski — do Zarządu, pom. taks. Gustaw Klopfer — do Reprez. Lubelskiej, Henryk Koskowski — na taksatora przy Zarządzie, taks. Jan Kuziński — do Reprez. Lubelskiej, Roman Łada — na taksatora pow. ostrołęckiego, pom. taks. Kacper Manczarski — do pow. radzyńskiego, Franciszek Stasiński — na pom. taks. do pow. sokołowskiego, pom. taks. Henryk Suniewski — do pow. grójeckiego, Marjan Szaniawski — na pom. taks. do pow. rawskiego, Sławomir Kieresant-Wiśniewski — na taksatora pow. sokołowskiego, Antoni Wolski — na st. referenta do Reprez. Lubelskiej, Roman Wysocki — na pom. taks. do Repr. Lubelskiej i Józef Żyżniewski — do Zarządu.

Kasa Wzajemnej Pomocy.

P. Stefan Frankenstein, występując w dniu 1 września z Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych, złożył mandat przewodniczącego Kasy Wz. Pomocy. Wobec tego Zarząd Kasy powołał na opróżnione miejsce Naczelnika Wydziału Ubezpieczeń p. Wacława Stajewskiego, jako kandydata, który podczas wyborów otrzymał największą ilość głosów z kolei. Obecny więc Zarząd Kasy stanowią pp.: W. Stajewski—przewodniczący, W. Albrycht — sekretarz, W. Michalski — skarbnik, L. Kiedrzyński i S. Futasiewicz — członkowie.

O F I A R Y.

Uczestnicy kursów strażackich w Kole mrk. 103.50 i rb. 4.00, zebrane z okazji ukończenia kursów na głodnych m. st. Warszawy.

O czym każdy strażak wiedzieć powinien?

O istocie zjawiska wybuchu.

Jeżeli do naczynia ze szkła cienkiego nalać z kwartką mocnego spirytusu i dolać z kieliszek wody, to, choć obydwa płyny były zimne, mieszanina ogrzeje się sama przez się o tyle, że nawet ręką wyczuć to można, obejmując naczynie dłonią. Jaskrawiej jeszcze wystąpi zjawisko ogrzania, jeśli do stężonego kwasu siarczanego (witryolu) dolać kilka kropel wody (trzeba to czynić bardzo ostrożnie, dolewając wodę po ściance naczynia, żeby płyn nie pryskał!). Mieszanina ogrzewa się tak znacznie, że płyn wre, a rozgrzane naczynie parzy. To też wlewa się kwas do wody, gdy trzeba go rozcieńczyć, wtedy bowiem mała ilość powstającego ciepła nie jest w stanie znacznie ogrzać dużej ilości wody.

Zjawisko ogrzewania się mieszaniny dwu ciał, wzajem na się działających, jest dość pospolite. Wywołuje się przytym niekiedy tak dużo ciepła, że składowe części mieszaniny parują i zamieniają się nawet na lotne gazy. Jeżeli powstające gazy są palne, to od tego ciepła ogrzać się mogą niekiedy aż do temperatury zapalności. Np. sól rzucony na wodę wydziela z niej gaz, zwany wodorem, który skutkiem znacznego ogrzania zapala się niekiedy samorzutnie.

Ilość ciepła, wywołującego się przy zetknięciu różnych ciał nie zawsze jest jednakowa, bo i samo zjawisko mieszania ciał nie zawsze odbywa się jednakowo. Raz stopniowo, powoli, to znów ma przebieg szybszy, a niekiedy dokonywa się raptownie. W tym ostatnim wypadku cała ilość ciała zamienia się nagle w stan lotny, a wydzielone gazy znacznie się ogrzewają, jak np. przy oblaniu kwasem siarczanym chlorku potasu (kalichlorku).

Wytworzone gazy zwykle łączą się z tlenem powietrza, skutkiem czego ulegają nagłemu spalaniu.

Nim się przedmiot spali, musi on na krótko przedtem ogrzać się do odpowiedniej temperatury, wiadomo zaś, że gazy od ciepła zwiększają swą prężność. Przez ogrzanie prężność gazu zwiększa się tysiąckrotnie i więcej razy. Gdy ogrzanie gazu następuje nagle, gaz stara się w jednej chwili zająć jak największą objętość, rozpycha więc z siłą otaczające go powietrze, będące dlań jakby ściankami naczynia, w którym chwilowo gaz jest rzekomo zamknięty.

Cóż się zaś dzieje, gdy naczynie zamknięte, wypełnione parą lub gazem, ogrzewać? Jeżeli zwykłą kolbę szklaną, wypełnioną do połowy wodą, zatknijemy szczelnie korkiem i będziemy wodę w niej ogrzewali, to para, gromadząca się nad wodą w naczyniu, w miarę ogrzewania nabierać będzie coraz większej prężności, i cisnąć na ścianki naczynia, albo kolbę rozsądzi, albo, jeśli korek nie dość mocno zatknięty, wyrzuci go z siłą w górę, torując ujście dla nagromadzonej w naczyniu pary wodnej.

Niektóre ciała, jak: proch, chloran potasu (kalichlorek), zmieszany z siarką, bawełna strzelnicza, już przy nieznacznym ogrzaniu, często od uderzenia roz-

szczepiają się na części składowe, wywołując przytym znaczną ilość ciepła, dzięki czemu powstające z nich gazy w jednej chwili po uderzeniu rozszerzają się znacznie i prężnością swą wywierają niezwykle mocny nacisk wokoło, dążąc do zajęcia jak największej objętości.

Gdyby te gazy wydzielaly się stopniowo, to, powoli mieszając się z powietrzem, rozproszyłyby się bez śladu w olbrzymiej ilości powietrza, otaczającego kulę ziemską, lecz w tym właśnie tkwi tajemnica ich działania, że rozprężają się gwałtownie.

Gdy człowiek naciska przez dłuższy czas na próżny wagon kolejowy, stojący na szynach, sprawia, że po pewnym czasie wagon powoli posuwa się z przodu, gdy wszakże ten sam człowiek raptownie jednym pchnięciem spróbuje wagon popchnąć, to wagon ani drgnie, człowiek zaś z mocą zostanie odrzucony w stronę, przeciwną kierunkowi zastosowanej siły. To samo się dzieje przy nagłym rozprężaniu gazów w powietrzu. Olbrzymia ilość otaczającego powietrza skutkiem swej bezwładności stawia gazom opór przez krótką chwilę, wyswabdzając się przeto z proszków gazy cisną z niezwykłą siłą, miażdżąc i druzgocząc każdą spotkaną na drodze przeszkodę. Trwa to krótką chwilę, część sekundy zaledwie, ale im krótszy czas siła pokonywa opór napotkany, tym działanie jej jest donioślejsze.

Raptownym mocnym uderzeniem młota można wbić głęboko gwóźdź w otwarte drzwi, przyczem drzwi na zawiasach się nie poruszają, a przecie od słabego nawet naciskania jednym palcem przez dłuższą chwilę można te same drzwi przymknąć. Inaczej więc działa siła zastosowana ciągle, statecznie, a inny skutek wywiera siła nagle, działająca nagle przez drobny ułamek sekundy.

Taką jest właśnie siła prężności gazów przy wszelkich wybuchach, i dlatego skutki jej działania są tak straszne. Siła wybuchu działa we wszystkich kierunkach, ryje więc nawet w ziemi zagłębienia, wtlaczając wgląd wierzchnie jej warstwy.

W pomieszczeniach zamkniętych siła wybuchu potęguje się wielokrotnie i tym więcej im mniejsze jest pomieszczenie oraz im bardziej szczelnie zamknięte. Nabój dynamitowy, wyladowany w polu, powoduje tylko silne wstrząśnienie powietrza, ale ten sam nabój, założony w ziemię, rozsądza najtwardszą skałę.

Wybuchy powstają z wielu przyczyn. Niektóre wybuchy są umyślnie powodowane przez człowieka, w celu wyzyskania siły wybuchu, jak np. drobne wybuchy benzyny do poruszania maszyn, wprawiających w ruch śmigły samolotów, śruby łodzi motorowych, koła samochodów, sikawki nowoczesne i t. p. Niekiedy korzystamy z siły wybuchu, żeby rozsądzić zator lodowy na rzece, skałę w kopalni, a nawet zburzyć grożące zawaleniem mury zgłiszcz po pożarze.

Strażak przy tłumieniu pożaru, zwłaszcza większego, nieraz bywa narażony na możliwość wybuchów, zagrażających jego zdrowiu i życiu nawet, o tych więc powinien wiedzieć przedewszystkiem, choćby w najogólniejszych zarysach.

Najpospolitsze są wybuchy gazów, głównie zaś gazu świetlnego. Gaz ten otrzymuje się przez wyprężenie węgla kamiennego w zamkniętych naczyniach glinianych, t. zw. retortach; po oczyszczeniu jest rozprowadzany rurami po całym mieście. Każda dzielnica miasta, każdy dom w mieście ma swój główny kran, zamykający z razie potrzeby dostęp gazu, wreszcie w każdym mieszkaniu jest znów główny kurek czyli kran od gazu, którym można zatrzymać dopływ gazu do wszystkich palników w mieszkaniu.

Czysty gaz świetlny, łącząc się z powietrzem u wylotu rury, płonie zupełnie bezpiecznie. Gdy jednakże gaz świetlny zmiesza się z powietrzem tak, że na 1 część gazu (np. na 1 kwartę) wypadnie 5 części (5 kwart) lub więcej powietrza, to mieszanina taka nabiera własności wybuchowych. Najsilniej wybuch mieszanina z 1 części gazu i 10 części (na objętość) powietrza. Przy dalszym rozrzedzeniu powietrzem siła wybuchu słabnie i wreszcie gdy w mieszaninie jest więcej niż 20 części powietrza na 1 część (objętości) gazu, to mieszanina ta przestaje być groźna.

Żeby zapobiec możliwości wybuchu podczas pożaru, należy przede wszystkim pozakręcać wszędzie główne kurki gazowe, a to w celu odcięcia dopływu gazu. Do miejsc, napełnionych gazem, nie wolno zbliżać się z żadnym ogniem, gdyż nawet iskra dogasającego papierosa wystarcza do zapalenia mieszaniny, tymbardziej więc każdy inny płomień. Jeśli w pomieszczeniu czuć przenikliwy zapach gazu świetlnego, należy najpierw zamknąć główny kurek od gazu (zawsze kręcić w prawo), następnie otworzyć okna, najlepiej górne, żeby umożliwić dopływ świeżego powietrza i odpływ gazu z pomieszczenia. Należy przytym uważać, aby ulatująca mieszanina nie przechodziła nad płomieniem lub w pobliżu np. blachy kuchennej, pod którą jest ogień i t. p. Sam gaz, nawet zmieszany z powietrzem, nie zapali się bez zetknięcia z płomieniem, przewietrzenie więc jest zupełnie pewnym sposobem zapobiegnięcia wybuchowi. Pamiętać jednak należy, że gaz świetlny jest gazem trującym i przeto przebywanie w pomieszczeniu, gdzie choćby tylko czuć gaz, jest szkodliwe dla zdrowia.

Inny rodzaj wybuchów nastroczają płyny łatwopalne, jak: spirytus, benzyna, eter, terpentyna, nafta i t. p. Jeżeli pomieszczenie, gdzie znajdują się większe ilości wymienionych płynów, nie jest dość przewiewne, to para ulatniającego się płynu gromadzi się w powietrzu, tworząc wraz z nim groźną mieszaninę wybuchową. Niech pęknie balon z naftą czy benzyną w piwnicy, skąd odpływ powietrza jest utrudniony, a niezwłocznie pomieszczenie wypełni się złowrogą mieszaniną. Przy lada okazji mieszanina zapala się i nie tylko działa siłą rozprężonych gazów spalinowych, lecz, będąc źródłem wysokiej ciepłoty, spala napotkane przedmioty, osmala więc włosy, parzy boleśnie skórę ludzką, wywołując jątrzące się długo rany, i przez to wybuch benzyny, nafty czy terpentyny jest tym groźniejszy dla strażaka.

Wybuchy kotłów parowych są stosunkowo rzadkie. Dobrze zbudowany i należycie obsługiwany kocioł nie grozi niebezpieczeństwem. Jeżeli w czasie

pożaru jest obawa, że ogień dostać się może do kotłowni, należy przede wszystkim zgasić ogień w palenisku pod kotłem, następnie zasycić kocioł świeżą wodą i wypuścić parę z kotła, czy to zmuszając do pracy maszynę parową, czy też wypuszczając parę przez klapę bezpieczeństwa, a jeśli to możliwe, to nawet kierując strumień pary na płonące części sąsiednich zabudowań, para bowiem w wielu razach może być skutecznie użyta do tłumienia pożaru.

Wybuch kotła, a raczej pary, następuje zawsze skutkiem tego, że prężność pary przekracza wytrzymałość ścian kotła. Dzieje się to wtedy, gdy w kotle jest za mało wody, a kocioł zbyt silnie ogrzany, lub wreszcie gdy ścianki kotła są uszkodzone, a przez to osłabione, co podczas pożaru zawsze zdarzyć się może, jeżeli np. jakiś ciężki przedmiot spadnie z góry na nieobmurowany kocioł. Gdy więc obawa taka zachodzi, lepiej zawczasu zapobiec wybuchowi, wygarniając ogień z paleniska i wypuszczając parę. Oczywiście skutecznie to może tylko zwykła obsługa danego kotła, a w razie koniecznym ktoś inny, lecz dobrze obeznany z obsługą kotłów parowych wogóle.

Zdarza się jeszcze inny rodzaj wybuchów ciał pozornie niewinnych, jak: mąka, trociny, pył węglowy i t. p. Gdy pył węglowy unosi się gęstym tumanem w przestrzeni zamkniętej, jeżeli zaś zwłaszcza zmieszany jest z innymi jeszcze ciałami, choćby ze zwykłym kurzem organicznym, który stale zawieszony jest w powietrzu koło fabryk, unosząc się jako cząstki resztek i odpadków takich, jak okruszki słomy, bawełny, wełny, nasion, rogu, włosów i t. p., to mieszanina taka jest nie mniej niebezpieczna od gazów. Niech tylko w jednym miejscu cząsteczki zawieszone w powietrzu zetkną się z płomieniem, wnet cała przestrzeń staje się morzem ognia. Ogrzane raptownie powietrze rozpręża się i wywiera straszny ucisk na otaczające ściany pomieszczenia.

Takie wybuchy zdarzają się niekiedy w kopalniach, w zamkniętych składach węgla, w salach fabrycznych, gdzie nieraz pełno w powietrzu drobnych zawiesin kurzu, powstałego z resztek obrabianych materiałów, jak: pył węglowy, torf, kora drzewna, włókna roślinne lub zwierzęce, cukier, kalafonia, siarka, asphalt, smoła i t. p. Pospolite to również zjawisko podczas pożaru składów mąki we młynach; kiedy mąka, a raczej pył mączny wybuchu niczym proch strzelniczy. Mąka, sprasowana we worku, znacznie mniejszą powierzchnią styka się z powietrzem, niż ta sama jej ilość w stanie rozpylonym, tym się też tłumaczy jej zapalność. Rozpylone cząstki palnego materiału skwapliwie wchłaniają z powietrza tlen, zgęszczają go w sobie, przez co ogrzewają się i stają się nader łatwo zapalne. *)

Konstanty Wyszacki.

*) patrz art. „Ukryci sprawcy pożarów” (№ 13 „Przeglądu Pożarniczego” z r. b.).